

# GŁOS

## POWIATU RADZYŃSKIEGO

### DWUTYGODNIK

#### gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

# BOŻE NARODZENIE

Nie mam pretensji, że odkrywam prawdę nieznaną, gdy powiem, że Boże Narodzenie — to najmilsze w Polsce święta.

Co więcej, obawiam się, że ktoś już dawno przedemną to samo powiedział, co gorsza, że nawet tytuł dzisiejszego feljetonu nasunie się pod pióro niejednemu z kolegów-dziennikarzy, którego redaktor zasadzi do artykułu świątecznego.

Ale cóż robić? My, dziennikarze, oddawna już powymieralibyśmy z głodu, gdyby nam płacono nie od wiersza, albo od „sztuki”, ale od każdej świeżo odkrytej, a nikomu dotychczas nieznannej prawdy. Pozostawiając to niewdzięczne zajęcie filozofom, głębokim myślicielom, uczonym i innym astronomom, my dziennikarze ograniczamy się do zadania o wiele skromniejszego — ilustrowania,

oświetlania i komentowania chwili bieżącej.

Że zaś „chwila bieżąca” jest właśnie „najmilszym” bezspornie i bezapelacyjnie — świętem w Polsce, przeto zadowolnijmy się skromną rolą komentatorów tego faktu.

Lud polski, przetwarzając swój odwieczny obyczaj święcenia najdłuższej w zimie nocy, jako święta, zwiastującego zwycięstwo światła nad ciemnością, adoptując wraz z Wiarą w Chrystusa, pamiątkę Jego Narodzenia, całą siłą swego ciepłego i szlachetnego uczucia przyłgnał do Bożej Dzieciny.

Do ubogiego żłobka, w którym tę Bożą Dziecinę złożono, od wieków już biegała rzesza ludu polskiego, darząc Ją darem, na jaki go stać było — pieśnią, kolędą. Nie są to pieśni na cześć potężnego groźnego bóstwa. Są to wylewy dobrego, szlachetnego serca, zwracającego się ciepłem

swjej miłości ku Czemuś, co jest jeszcze słabe, bezbronne, co jest dopiero załączkiem, zapowiedzią przyszłej Wielkości.

W swe szorstkie, spracowane, ale pieściwe dłonie bierze lud polski tę Bożą Dziecinę, tuli Ją i do snu kołysze piękną kolędą, jakby piersią własną ochronić chciał od przyszłej męki.

Niezdolnie z geografją, lud nasz Betleem lokuje w Polsce. Pastuszkowie, którzy z pokłonem do stajenki się zbiegają — to nasi pasterze z hal, połonin i równin mazurskich. Dary, które Mu ofiarują — to skromne płody naszej gospodarki. Z Bożą Dzieciną obcuja kolędnicy nasi bez strachu, bez zbytej uniżoności. Nawet na rubaszny koncept pozwalają sobie.

I dlatego, że Boże Narodzenie jest w Polsce tak ściśle związane z kultem Bożej Dzieciny, ze szczególnem ciepłem zwracają się rodzicielskie oczy ku jasnym i płowym główkom, otaczającym stół przy wieczerzy wigilijnej.

W rodzinach zamożniejszych wyraża się to w podarunkach, które znajdują dzieci pod choinką. Srebrne, dziecięce głosy, rozdzwonione radością — to jeden z tonów zasadniczych świąt Bożego Narodzenia w Polsce.

Dlatego tak ściśle łączą się one ze wspomnieniami dzieciństwa i dlatego są „najmilsze”. Bo czyjeż

Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT  
BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU

REDAKCJA SKŁADA  
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM „GŁOSU POWIATU RADZYŃSKIEGO”  
SERDECZNE ŻYCZENIA.

U w a g a: Następny numer „G. P. R.” wyjdzie 15 stycznia.

# Czternasta Rocznicą

Niech tylko matki wieczorną godziną mówią o tym zdarzeniu swym dzieciom, jak o ciężkiej na rodzinie plamie, którą trzeba zmyć i ekspiować, ale niech mówią szeptem — bo wstyd!

*Marszałek Edward Śmigły-Rydz*  
(Z mowy wygłoszonej ku czci ś. p. Prezydenta G. Narutowicza w 1932.)

Czternaście tylko lat, tak niewiele... Tak niewiele, prawie nie zmieniły się ulice, przez które w grudniowy, chmurny i tragiczny dzień od Belwederu snuł się ku Zamkowi żałobny pochód z trumną pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Prowadziły ją patrole szwoleżerów — patrole, a nie ceremonialna eskorta.

Czy rozumiecie treść tych słów? W niej właśnie leży ta ogromna, ta głęboka przemiana, jaka się nie koło nas, lecz w nas właśnie przez owych lat czternaście

dzieciństwo nie było najmiłszym zycia okresem?

Święta Bożego Narodzenia dlatego jeszcze są „najmiłsze”, że są to święta rodziny.

Odwieczny obyczaj każe przy wieczery wigilijnej gromadzić się wszystkim członkom rodziny wraz z domownikami.

Wspominamy wówczas tych, którzy już nigdy do stołu wigilijnego wraz z nami nie zasiądą i tych, których los od grona rodzinnego nie oddalił.

Był czas, gdy nasi najdrożsi nieobecni spędzali wieczór wigilijny w więziennych kazamatach, w dalekich tajgach Sybiru, potem — w okopach, wśród krwi i śmierci.

Dziś rodzina Polski gromadzi się przy wigilijnym stole w wolnej już Ojczyźnie, w czasach pokojowych, choć trudnych. Ale gromadzi się nie sama. Wspominając nieobecnych, pobiegniemy myślą ku tym, którzy za dalekim Oceanem nasłuchiwać będą głosów świątecznych, jakie z dalekiej Ojczyzny przyniosą im fale eteru, i ku tym, którzy w puszczy brazylijskiej obchodzić będą święto Bożego Narodzenia tak samo, jak obchodzili niegdyś u siebie, wśród

dokonała...

Jakżeż inną jest Polska dzisiaj, jakżeż odmienną od tej, która została w gasnących oczach Prezydenta Narutowicza. Trzeba dużego wysiłku, by myślą odtworzyć tamte czasy.

Ale ten wysiłek trzeba uczynić. Trzeba na chwilę przypomnieć tę atmosferę intryg, spisków, bezprawia, oszczerstw i handlowania interesami Państwa, w której wyłęgnać się mogła potworna zbrodnia u progu wyzwolenia Narodu. Trzeba, bo „trzeba rozrywać rany, by się nie zabiły błoną podłości.”

Trzeba więc przypomnieć, że tuż po zwycięstwie zakończonej wojnie odrodziła się w Polsce dawna anarchia, zamiłowanie do bezkarności. Wraz z wyzwoleniem się Polski z niewoli wyzwalało się

równin mazowieckich i podlaskich. Myśl nasza zwróci się ku tym, których losy skazały na pozostawienie poza granicami Odrodzonej Rzeczypospolitej — ku braciom naszym za Olzą, u ujścia Niemna, za granicą wschodnią i zachodnią.

„Najmiłsze” święta niech im dodadzą mocy wytrwania w walce o duszę własną i duszę dziatwy swojej.

Boże Narodzenie jest świętem uczuć dobrych, radosnych. Nawet wówczas, gdy łączą się one z uczuciem nostalgii, z uczuciem tęsknoty, gdy je spędzamy na obczyźnie, jest w tym uczuciu słodczy miłości.

Ze słowami dobrych życzeń zwracamy się przy łamaniu się z opłatkiem do swych bliskich, posyłamy go na znak pamięci i życzliwości tym, którzy od nas są oddaleni.

Lud polski w wieczór wigilijny otacza ciepłem uczuć życzliwych nawet zwierzęta domowe, nawet — drzewa w sadzie.

Święta Bożego Narodzenia budzą w nas uczucia dobre, dodatnie. I dlatego są to najmiłsze w Polsce święta.

ASPER.

z nią to, co było tej niewoli przyczyną. Widmo anarchii przez całe cztery pierwsze lata niepodległości nie opuszczało naszego domu. Starano się rozpanoszyć, o władnąć dusze, zatrwać atmosferę życia trupim rozkładem. Zohydzają każde bohaterstwo, u korzeni dławią każdy wysiłek, zatrują radość czynu twórczego, — jakby ostatni bunt śmierci przeciw życiu rozpętał się w naszym narodzie.

Zabójstwo Prezydenta Narutowicza było zerwaniem maski z oblicza tego widma. Upiór odsłonił swą ohydłą twarz.

Od tego dnia poczęła się w Polsce wojna domowa, wojna między wielkością i małością. Wojna, którą próbowano poprzez Konstytucję 3 Maja Polskę ocalić, ale której nie rozegrano, którą właściwie przegrano. Wtedy to bowiem widocznym już było, iż w Polsce z prawa, zabezpieczającego wolność, uczyniono bezprawie, z uprawnień — przywileje, z ograniczenia władzy — nieograniczoność anarchii.

Odrodzenie Polski związane jest z próbami stworzenia kompromisu między wszystkimi obozami. Przez cztery długie lata zmagają się Piłsudski w walce o zgodę, o jedność narodową. Pomimo oszczerstw i poniżeń, zamachów i buntów idzie nieustannie, z żelazną wolą ku unikaniu walk wewnętrznych, idzie i usiłuje stworzyć Polskę jedną.

Dzień 16 grudnia 1922 r. kładzie kres tym wysiłkom porozumienia. Anarchia, jak przed upadkiem Polski, podarła prawa, które sama stworzyła, gdy tylko te prawa stały się jej nie na rękę. I stworzyła zbrodnię.

Zdawało się, że zbrodnia ta wstrząśnie sumieniami natychmiast że pod jej grozą nastąpi przewrót w myślach, pojęciach tych, co zbrodnię wywołali.

Gdzież tam! Prawie nazajutrz po morderstwie Sejm staczał boje o napis na płycie grobowej. Po pierwszych dniach przerażenia poczną nosić kwiaty nie na mogiłę

ofiary, lecz na grób zabójcy. Anarchia wypełza spod sklepień spisku i już jawnie toczyć poczęła gangreną dusze.

Ale w rozwoju wydarzeń ofiara nie była daremna. Umilkłe na wieki usta posiadają większą, silniejszą wymowę, niż rozpostarte ramiona Roytana, który kiedyś nagą piersią próbował wstrzymać małość polską przed stoczeniem się ku nikczemności. Skrzyżowane dłonie Prezydenta Narutowicza na zawsze zamykają drogi polskiego nierządu. W martwych dopiero dłoniach Jego dojrzał człowiek w Polsce majestat władzy Państwa Polskiego, a w kamiennym milczeniu oblicza nakazy niezmordowane pochodzą w Historię.

Daremne staną się zalecanki anarchii, strojącej się w pióra obrońcy wolności. Daremnie przybiera maskę twórczyni szczęścia, troski o dolę człowieka, prorokini wszelkiego zbawienia, wybawicielki od wszelkiego zła.

Daremnie.

Naród widział tego upiora, widział go bez maski, pozna go poprzez każdą zasłonę, wyczuje w słowach i giescie.

Od sarkofagu Prezydenta Narutowicza poczęła się inna droga, nie ku śmierci — ku życiu, ku górze, w przyszłość. Wytycza się dążenie do wielkości.

n.

## Konferencja z p. Starostą

Dnia 12 grudnia b. r. prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w następującym składzie: p.p. Janicki Wacław, Tokarski Stefan i Szwed Józef, odbyło konferencję z nowym p. starostą w Radzynie - Podlaskim. P. starosta przyjął w gabinecie urzędowym bardzo serdecznie przedstawicieli nauczycielstwa związkowego powiatu radzyńskiego.

Konferencja trwała 1½ godzi-

ny, omówiono na niej szereg bardzo ważnych spraw, a szczególnie z dziedziny pracy społeczno-oświatowej. Postulaty w sprawie współpracy na terenie powiatu zostały całkowicie uzgodnione i sądzimy, że wyda ona pozytywne rezultaty.

Nadmieniamy, iż konferencję z p. Starostą poprzedziła konferencja z p. Dontenem, inspektorem szkolnym w dniu 11 grudnia w Międzyrzecu-Podlaskim.

## Z życia harcerek w Międzyrzecu

W dniu 29 listopada staraniem harcerek w Międzyrzecu odbyła się wieczornica poświęcona wspomnieniom powstania listopadowego, dając wiele pięknych i głębokich przeżyć licznie zebranej publiczności szkolnej i rodzicom dzieci.

W dniu 4 grudnia odwiedził szkoły powszechne Pan Kurator Stanisław Lewicki. W dniu tym harcerstwo Międzyrzecza zaprezentowało się Panu Kuratorowi. Komendantka Hufca złożyła raport ze stanu liczebnego drużyn harcerek w Międzyrzecu, a drużynowe sprawozdanie z dokonanej pracy i zamierzeń na przyszłość. Na podkreślenie zasługuje piękne przemówienie Pana Kuratora, wygło-

szone do młodzieży harcerskiej, a stosunek Pana Kuratora prawdziwie harcersko-ojcowski stał się podniętą do dalszej pracy. Miłą pamiątką dla Hufca Harcerek jest wpisanie się przez Pana Kuratora do kroniki Hufca.

Jednym z bieżących poczynąń harcerek w Międzyrzecu przy udziale miejscowego Koła Przyjaciół Harcerstwa jest przygotowywanie się do urządzenia „choinki harcerskiej”, projektowanej na dzień 17 stycznia 1937 r.

Wiele pomysłów, już dzisiaj zrealizowanych, może dać pewność, że w czasie uroczystości choinki, obecni otrzymają dużo przeżyć prawdziwie harcerskich.

## Z wycieczki zagranicę

Byłam w Danji. — w kraju tym, o którym tak często i dość dużo u nas się mówi i słyszy.

Podobno rok rocznie Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie urządza wycieczki zagranicę, szczególnie do Danji. W tym roku i ja byłam jedną z tych szczęśliwych którzy na dni kilka mogli wyrwać się z gniazd swych i zajrzeć co robią inni — jak żyją.

Złożyło się to tak jakoś, że bez mego myślenia o tem, bez starań (bo ktoby w tym ciężkim czasie mógł na gospodarstwie marzyć chociażby o wydaniu około 300 zł. na wycieczkę) Wojewódzkie Tow. Org. i Kół. Rol. subsydowało mnie — dało mi miejsce w wycieczce. Dołożyłam tylko na przejazd do Gdyni i z powrotem + wy-

robienie papierów na wyjazd.

Wyjechałam z domu dnia 16 czerwca b. r. a kiedy nazajutrz, dn. 17 zebrałiśmy się na Dworcu Morskim w Gdyni ze smutkiem stwierdziłam, że oto na „czysto” z młodzieży wiejskiej sama tylko jestem z całej Polski — wobec czego, wydaje mi — iż spadł na mnie obowiązek podzielenia się wrażeniami ze wszystkimi Koleżankami i Kolegami na terenie powiatu za pomocą „Głosu Powiatu Radzyńskiego”. Z przyjemnością to czynię aczkolwiek czas pracy w gospodarstwie kradnę po kilka minut dziennie.

Do Kopenhagi jechaliśmy najnowszym naszym statkiem „Batory”. W krótko po wyjechaniu redaktor tegoż oprowadził nas po całym statku, objaśniając przytem

i tłumacząc ile mu sił starczyło.

Nie będę się siliła nawet na to ażeby choć w części opisać tę wielką rzecz, bo wiem, że nie zmożę, tyle tylko powiem, że „Batory” jest najnowocześniejszy urządony, elegancki z zewnątrz i wewnątrz i wygodny, z wygodami o jakich nam się chłopom nawet nie śni — luksus.

Jedno jeszcze zauważyłam, że wśród trzystu osób służby „wyższej” i „niższej” jest czysto ludzki należyty stosunek — (nie wiem może mi się tak zdawało) prawdziwa demokracja — więcej więcej jest jej tam w Polsce na morzu niż na kontynencie.

Znajdując się na statku tak potężnym, polskim — samym porcie mniej jeszcze, ale wtedy kiedy się wypłynie na morze, duma jakas, szalona duma ogarnia człowieka, czuje się wtedy wokół Ogromną, Wielką, Polską, potęgę Jej w

# Podlasie

Jak stół równy, zastawny prostą wiejską gościna,  
To ty szare Podlasie, rodzona ma kraino!  
Ty szepczesz sennie żytem, szumisz lasem sosen.  
Wonna, dzwonisz skowronkami w czas zielonej wiosny.  
Ramionami krzyżów modlisz się przy drogach;  
Śpiewasz po kościołach ludem wiernym Bogu.  
Zaciszna w znojnjej wiosce, zaścianku, starym dworze;  
Gwarliwa po miasteczkach jarmarkiem kramarzy.

Podlasie ciche, szare, ojczysta ma kraino!  
Jakiś fałsz okrutny zwać chciał cię Ukrainą,  
Wyostrzając nóż zbrodniczy do haniebnych czynów,  
By cię odciąć i zabrać od Macierzy łanów.  
Dziś rzewnie dni wspominam, gdym ja mały chłopczyzna  
Modlił się za ciebie o twoją nierozłączność...  
Lecz za mękę, za twą walkę i siłę wytrwania,  
Uwieńczyłaś się radością w swym dniu zmartwychwstania!!!

I wciąż ty będziesz polskie — o, drogie me Podlasie!  
— O tem mówią twoje dzieje, pieśń twa o tem głosi!  
Mówi o tem polska mowa, życie, duch i czyny!  
Mówi o tem na stu lachów paru polskich rusinów.  
I wykrzyknął ten dramat skrwawionych unitów,  
Żeś się wzniosło polskością na najwyższe szczyty!  
Dziś zwycięsko spoglądasz, swój miecz ująwszy twardo!  
Boś, ty kraju, szanćcem, twierdzą i Polski awangardą!

FR. WASILEWSKI.

## Co słysząc na świecie i jakie stąd wnioski wy- ciągnąć należy?

Jeśli wierzyć w to o czym pisze prasa wszelkich odcieni — żyjemy w czasach mocno niepewnych. Zdawałoby się, że wobec dzisiejszego rozwoju techniki, wobec nagromadzonych dóbr materialnych, ludzkość stoi w przededniu lepszej, jaśniejszej przyszłości. Tymczasem przyszłość ta, każdego, kto się przygląda, mniej czy więcej wnikliwie, ku czemu zdążają narody — napawa pewnego rodzaju lękiem.

Bowiem jak widmo — snuje się cień wojny. Świat jak długi i szeroki zbroi się w gorączkowym tempie. Zbroi się chyba nie na próżno. Jeśli bowiem rolnik kupuje sobie pług, konia — ta napewno pójdzie nim orać. Jeśli przemysł wojenny całego świata pracuje gorączkowo nad wytworzeniem jak najprecyzyjniejszych środków wojennych, to nie poto, by te armaty, karabiny rdzewiały gdzieś po magazynach i ewentualnie w przyszłości wypełniały muzea. Kto wie czy nie wypadnie nam

takich oto zbiorowych wyczynach, na których bezpiecznie się płynie i o Niej myśli, bo ta wielka rzecz i to morze Ją stale przypominie.

W Kopenhadze jesteśmy 18-go rano o godz. 8-ej. Z portu jedziemy autokarami (autobus) do miasta, zatrzymujemy się przed muzeum Phordvalsena i to zwiedzamy, następnie „Gliptotekę”. Duże te dwa gmachy mieszczą w sobie same prawie rzeźby — w pierwszym masa rzeźb słynnego duńskiego rzeźbiarza Thordvalsena — aż dziw bierze jak jeden człowiek żyjąc lat 74 mógł tyle prac wykonać. Widzieliśmy tam kopję pomnika ks. J. Poniatowskiego i Kopernika, które są w Warszawie przez niego rzeźbione. W drugim znowu bardzo dużo rzeźb innych rzeźbiarzy duńskich i trochę rzeźb starożytnych, a nawet mumje, prawdziwe mumje egipskie. Po oglądnięciu tego dzielimy się na cztery grupy i lokujemy się w hotelach — w jednym, z powodu przepełnienia,

nie mogliśmy się pomieścić.

Po południu zwiedzamy jeszcze dom starców w Kopenhadze, a wieczorem idziemy do „Tivoli”,

Następne trzy dni poświęcamy znowu zwiedzaniu, wszak po to tam pojechaliśmy. Oglądamy więc dwie wielkie rzeźnie jedną w Kopenhadze i drugą w małym mieście na prowincji, mleczarnię spółdzielczą, kilka gospodarstw mniejszych i większych, jeden stary zamek historyczny obecnie odnowiony i Uniwersytet Ludowy.

Z tego jeden dzień jesteśmy w Szwecji, w sobotę 20-go. Tam zwiedzamy jedno gospodarstwo większe hodowlane wraz ze swą mleczarnią i serownią, jedno mniejsze i stację doświadczalną w Svalöf.

Do Szwecji przejechaliśmy z Kopenhagi do Malmö statkiem, tam zostaliśmy — wydało nam się — po naszym przyjęciu przez dziewczęta w ludowych dość ładnych szwedeckich strojach. Z tamąd poje-

chaliśmy do Svalöf autokarem.

Wieczorem znowu wracaliśmy statkiem do Kopenhagi serdecznie żegnani przez konsulów polskich i przez jednego z Polaków tam mieszkających, który rok mając wyjechał tam aby się z rodzicami osiedlić. Teraz spotkał nas, ucieszył się i starał się tym ojczystym mocno już zapomnianym językiem rozmawiać. Znać było, że gdy odjeżdżaliśmy żal go ścisłał na serce.

W Szwecji, to co widzieliśmy było zupełnie podobne do Danji, byliśmy bowiem w Skanji w tej części kraju, która dawniej należała do Danji a teraz w postępie gospodarczym na niej się wzoruje.

A przez Danję to wystarczy przejechać tylko ażeby zobaczyć jaki tam ład, porządek i dobrobyt obejmujący wszystkich obywateli.

W gospodarstwach na pierwszy rzut oka gdy na chlewy czy kurniki się patrzy to człowiek się myśli, że u nas więcej czystości przez konkursy się wprowadza, ale gdy

spotkać się z ich wylotami już polach rewii, ale na polu walki. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo do, że może się powtórzyć krwawe żniwo roku 1914 i następnych. Jesteśmy świadkami jak narody dążą do powiększenia swego stanu posiadania. Do podziału musi przecież kiedyś dojść. Czy podział świata dokonany będzie sprawiedliwie i przy stole dyplomatycznym, czy też rozstrzygnię się to na polach bitew — kto wie? Jakże bowiem często w rodzinie, gdzie w grę wchodzi węzły wspólnej krwi, wspólnego wychowania, podziału stanu posiadania dokonuje czynnik obcy — adwokaci. Obok tego dążenia do starcia o dobra materialne widzimy wyraźną walkę w świecie idei.

Z jednej strony imperjalizm nacjonalistyczny Zachodu (Niemcy, Włochy), z drugiej znowu czerwony faszyzm Wschodu pragną narzucić swoje panowanie światu.

Jedną i drugą stronę cechuje stanowisko nieprzejednane, zdolne do najbardziej nieobliczalnych posunięć. W tym celu tworzą się

bloki państw obcych sobie religią, rasą, sposobem bytowania (Niemcy, Japonia). Czyż przyjaźń tego rodzaju jest wynikiem jakiegoś szlachetnego sentymentu? Czy powstała ona ku tworzeniu lepszej przyszłości nikogo nie krzywdzącej? Chyba nie! A tocząca się w tej chwili wojna na półwyspie Pirenejskim czyż nie jest starciem tych dwóch idei? To chyba nie walka z Bogiem i nie walka o taki czy inny ustrój Hiszpanii, a walka czynników obcych o rozszerzenie zasięgu swych wpływów. W dodatku Liga Narodów stała się wogóle nic nie znaczącą.

Z Anioła Pokoju stała się małym aniołkiem, który bezsilny jest wobec rozgrywających się wypadków. A życie w te wypadki obfitowało. Wystarczy przypomnieć ekspansję Japonii wobec Chin, podbój Abisynii, stosunek Niemiec do Traktatu Wersalskiego. Jeśli wspomniemy Chiny, to nasza rzeczywistość jest w pewnej mierze podobną. Polska, tak jak Chiny, leży między dwoma państwami reprezentującymi odmienne ideje

o silnych tendencjach zaborczych. A wolno przypuszczać, że starcie tych dwu idei może nastąpić. Starcie to prawdopodobnie rozegrałoby się na ziemiach naszych. No bo takie jest nasze położenie geograficzne. Wobec tego co się dzieje bierni zostać nie możemy. Trzeba nam natychmiast odezwać się na hasło rzucone przez Wodza Naczelnego. Nie wystarczy tu jakiś symboliczny, jednorazowy odruch w postaci daru rolnika, robotnika czy też urzędnika na Fundusz Obrony Narodowej. Trzeba, aby każdy kogo stać i jak stać — przyczynił się do wyrobienia w naszym społeczeństwie tej podstawy gotowej na wszelkie ewentualności, takiej podstawy, na którejby nasza armia mogła się oprzeć mocno i niezawodnie! Trzeba dążyć do tego aby sprawy Państwa, obrona granic, stały się codziennymi przeżyciami każdego obywatela. A stanie się to tym prędzej, im wcześniej nastąpi sprawiedliwość społeczna, zniknie poczucie krzywdy niektórych grup społecznych, nastąpi sprawiedliwy podział zysków.

Jeśli chodzi o hasło Obrony Narodowej na terenie wsi, to może za mało się mówi o tym. Wieś nasza czyta mało. Jeśli czyta, to prasę o zbyt ciasnej i jednostronnej ideologii. Prasa taka często czyni spustoszenie duchowe wsi. Jest tania. Wystarczy np. zapłacić miesięczną prenumeratę lub nadać swój adres, a już ma się gazetę na długi czas. Oblicze takiej gazety? — szkoda mówić!

Zatem zdrowe i właściwe żywe słowo. Zacząć by chyba należało od organizacyj społecznych. Są tam bowiem jednostki mniej lub więcej wyrobione, bardziej zdyscyplinowane. Organizacje, które nieco „zdrzemnęły się” obudzić, program ich działalności poddać pewnej rewizji, bardziej przystosować do hasła rzuconego przez Marszałka Polski.

Staje przed nami zagadnienie większego uaktywnienia pracy w Oddziałach Związku Strzeleckiego i Kołach Rezerwistów. To bowiem już z samych zasad organizacyjnych powołane są przedewszystkiem do wyrabiania i podtrzymywania tradycji i cnót żołnierskich. Jak to uczynić niech powiedzą ludzie bardziej kompetentni ode mnie.

J. S.

znowu ogarnie się spojrzeniem całe gospodarstwo, to wstyd pomyśleć o naszym, bo oto tam całe łany buraków i brukwi czyściutkie, bez chwastów pomimo, że ludzi pracujących podczas skwarnych dni mało widać, (zastępują ich maszyny) rasy świń jednakie, dobrze według norm odżywiane, wybiegi, okólniki, potężne maciory i knury i dorodne prosięta. Krowy jak zjechałyśmy kawał Danji innej nie widzieliśmy tylko same czerwone, aż brązowe, nawet łatki białej żadna nie miała, dobrze utrzymane, wysoko mleczne. Według opowiadań przeciętna wysokość udoju około 5000 l. rocznie, a są dójki, które potrafią dać i 9800 l. Bydło prawie wszystko na pastwiskach — w niektórych gospodarstwach dziennie i nocno. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie murywane, kryte przeważnie dachówką, słomianych dachów widzieliśmy zaledwie kilkanaście. Wszystkie budynki dość obszerne. Chlewy, obory, stajnie praktyczne, wygodne, przystosowane do tego, aby jaknajwięcej inwentarza obrządzić,

a najmniej czasu zniżyć. Elektryczność wszędzie i wodociągi.

Dom każdy nawet gospodarza który ma 3 ha. jest o kilku pokojach i wygodnej kuchni. Gospodyni tam nie musi biegać po wodę i ciągnąć żurawiem, lub korbą, bo ma ją w domu, tak jak u nas w większych miastach. Pokoje są stosownie, wygodnie i elegancko umeblowane.

Mówiono nam, że najemnik pracujący u kogoś w gospodarstwie dziennie bierze od 5 do 6 koron, co w przeliczeniu na nasze byłoby około 6—7 zł. a więc i tym, którzy „gruntu” swego nie mają, też się tam dobrze powodzi.

Rzeźnie, to potężne gmachy z chłodniami, gdzie tysiące sztuk zwierząt ponosi śmierć, szczególnie trzoda chlewna na bekony do Anglii.

Porównywać ze swemi nie mogę, gdyż w Polsce żadnej rzeźni nie miałam możliwości oglądać.

(C. d. n.)

Irena Golcówna

Szycanka.



## Koleżanki i Koledzy!

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego poparł inicjatywę Kolegów — związkowców, którzy podjęli się wydawania taniego pisma codziennego p. t. „DZIENNIK PORANNY”.

Dziennik ten przeznaczony jest dla najszerzych warstw społecznych i będzie organem przeciwdziałającym reakcji społecznej, a stającym w obronie oświaty i praw szkoły i nauczyciela.

Z tych względów Zarząd Główny postanowił udzielić pełnego poparcia temu pismu. „DZIENNIK PORANNY” zacznie wychodzić pod redakcją kolegów — związkowców już od dnia 13-go b. m. Prosimy Szan. Kolegów o dołożenie wszelkich starań w celu spopularyzowania tego pisma wśród członków Związku, a przede wszystkim wśród miejscowego społeczeństwa. W szczególności prosimy:

1) o wysłanie do Zarządu Głównego na osobnym wykazie

adresów tych wszystkich obywateli, którzy mogliby zaprenumerować to pismo;

2) o rozdawanie lub wypożyczanie poszczególnym obywatelom okazowych numerów „Dziennika Porannego” i zachęcanie ich do prenumeraty;

3) o przesyłanie prenumerat do Zarządu Głównego z zaznaczeniem na odwrocie blankietu nadawczego № 435, iż dana kwota przeznaczona jest: na „Dziennik”.

Dla ułatwienia wykonania tych zaleceń każdy członek Związku otrzymywać będzie przez 2 tygodnie „Dziennik Poranny”.

Cena numeru „Dziennika” — 5 gr. Prenumerata miesięczna — 1 zł. 20 gr.

Opłaty można wносить już od 15 grudnia za połowę grudnia w wysokości 60 groszy, lub za połowę grudnia i m. styczeń w wysokości 1.80 zł. razem.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu Podlaskim.

## Epilog sprawy p. Lisa-Błońskiego

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w głośnej sprawie p. Adama Zajączkowskiego oskarżonego przez p. Stanisława Lisa-Błońskiego, b. kierownika wojewódzkiego sekretariatu BBWR., o zniesławienie w druku Wyrok przedstawia się następująco:

„W sprawie Adama Zajączkowskiego oskarżonego o to, że wydał i rozpowszechnił w Lublinie, dn. 12 sierpnia 1935 r. ulotkę p. t. „Kim jest pan Stanisław Lis-Błoński”, w której zarzuca Lisowi-Błońskiemu: 1) że przeciwstawiał się bojkotowi szkół rosyjskich, 2) że wydał ś. p. Korczaka w ręce poli-

cji rosyjskiej, 3) że puścił przed akcją bojową pod Dratowem swój oddział, czym wywołał zamieszanie, w czasie którego zginęło dwóch peowiaków, a kilku zostało rannych, 4) że jako oficer informacyjny swoimi fałszywymi zeznaniami spowodował wyrok skazujący peowiaków Gruszkę i Prywego, oraz 5) że sfałszował ewidencję z czasów służby peowiackiej — sąd stwierdza, że z treści wymienionej w ulotce Zajączkowski dopuścił się oszczerstwa i zniesławienia publicznego Stanisława Lisa-Błońskiego.

W sprawie poszczególnych

Wesoła nowina na święta!

### FOTO-FILM

I. Feldman

w Międzyrzecu, ul. Lubelska 45

w y k o n u j e:

filmówki, zdjęcia grupowe, specjalne zdjęcia przy świetle reflektorów!

Oryginalne zdjęcia na tle choinki.

Ceny normalne.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych to nie jest jałmużna, to obowiązek sumienia!

zarzutów Sąd uznał Adama Zajączkowskiego winnym zniesławienia Lisa-Błońskiego w odniesieniu do zarzutu, że Lis-Błoński jako oficer informacyjny, swoimi fałszywymi zeznaniami spowodował wyrok śmierci na peowiaków Gruszkę i Prywego i na mocy art. 255 par. 1, oraz par. 3 K. K., skazał Adama Zajączkowskiego na 3 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny. Poza tym skazał go również na koszt sądowe.

Co do pozostałych zarzutów Sąd uznał dowód prawdy za przeprowadzony i Zajączkowskiego uniewinnił. W związku z tym Sąd postanowił obciążyć kosztami postępowania sądowego w jednej piątej oskarżonego Adama Zajączkowskiego, zaś w czterech piątych — Lisa-Błońskiego. (r.)

„Życie Podlasia” № 50 (137)  
z dnia 13. XII. 1936 r. str. 3.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2—3 gr. 15, na str. 6-ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szwed**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk. „RADJO” w Międzyrzecu.